

moralna, bo jest w tym chęć zatarcia poczucia odpowiedzialności, bez którego żadna budowa państwa trwałych rezultatów dać nie może.

Opowiedziałem panu tylko trzy fakty. Fakta, tyżące się mnie osobiście. Przekonany jestem, że każdy, biorący u nas udział w pracy publicznej, mógłby przytoczyć takich przykładów tysiące. Wszystkie one dają wyraz temu, co mówiłem na początku, — łatwości przyjęcia kłamstwa jako podstawy politycznej myśli i politycznych sądów o ludziach i faktach, łatwości stwarzania sytuacji, przy której rzeczowa rozprawa jest bardzo trudna. Na podstawie spotykać nas musi pewna z zewnątrz brutalność określeń, jako jedyny sposób wyrażenia chęci i prób pracy...

SPRAWA OBRONY PAŃSTWA

(maj-czerwiec 1923 r.)

Doświadczenie, jakie ujemne skutki dały podczas wojny w latach 1918—1920 nieorientowanie się społeczeństwa polskiego w sprawach wojskowych i niedostateczna jego odporność na plotki i fałszywe alarmy, wywołało u Piłsudskiego chęć uświadomienia opinii polskiej o najogólniejszych kwestiach związanych z obroną państwa.

Stąd wzięcie udziału w ankiecie, zainicjowanej przez redakcję miesięcznika wychodzącego p. t. «Droga». Piłsudski przyjął redaktora tego pisma Adama Skwarczyńskiego, który w poniżej przytoczony sposób zreferował swoim czytelnikom myśli Piłsudskiego przy tej okoliczności wypowiedziane.

Podajemy je według numeru «Drogi» oznaczonego datą: maj-czerwiec 1922.

Tezy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O obronie granic państwa nie chcę mówić aforyzmami, a omawiać zagadnienia te głębiej jest u nas nadzwyczaj trudno z powodu bardzo pod tym względem niskiego «niveau¹⁾» pojęć naszego ogółu. O sprawach strategicznych, sprawach obrony, wojska, wojny ogół nasz nie nauczył się jeszcze myśleć, ani nawet słuchać.

¹⁾ poziomu.

Ci, którzy nad sprawami strategicznymi pracują, nie wytworzyli jeszcze nowych pojęć, bo i samo państwo nasze — tak samo zresztą, jak i inne państwa w swych granicach powojennych — nie jest jeszcze strategicznie scałkowane.

Baza istnienia wojska z przed r. 1914 zanika. Trzeba dziś szukać nowych dróg. Przed wojną główną wytyczną był pościg za liczbą, za masą; dziś dalszy wysiłek w tym przede wszystkim kierunku jest trudny, ze względu na niesłychaną kosztowność dzisiejszego, powojennego wojska.

Pracuję już trzeci rok nad stworzeniem baz myślenia o obronie tego nowego tworu strategicznego, jakim jest Polska, która pod względem strategicznym jest zlepkiem dawnych pogranicznych obszarów państw zaborczych, obszarów, zarządzanych przez szereg lat w ten sposób, by były terenem walk przeciw sobie.

Sytuacja strategiczna nasza jest, zgrubsza biorąc, podobna, jak sytuacja Niemiec w ubiegłej epoce. Tak samo posiadamy dwa fronty do obrony. Ale nie posiadamy w całej masie państwowej tej sprężystości, która pozwalała Niemcom wytrzymać tak długo i która umożliwia wygrywanie na tzw. wewnętrznych liniach strategicznych. Nie posiadamy tej sprężystości ani w rozbudowanej gęsto i celowo sieci komunikacyjnej, ani w administracji, ani w urządzeniach, specjalnie wojskowych, jak magazyny, umocnienia itp.

Dla uzmysłowienia tych trudności, tej niespójności strategicznej naszego państwa, które otrzymaliśmy w spadku po zaborcach, dość wskazać na fakty, najłatwiejsze do spostrzeżenia dla każdego. Ile mamy przepraw kolejowych przez Wisłę? Wszakżeż jest ona tak wyzyskana, że niczego nie łączy, a wszędzie jest przeszkodą strategiczną. A jak się przedstawia u nas stosunek rozwoju dróg komunikacyjnych do gęstości zaludnienia? Wbrew oczywistej potrzebie stosunek ten prawie wszędzie jest odwrotny — im gęstsze zaludnienie, tym rzadsza sieć komunikacyjna. Rzadziej zaludnione Poznańskie ma sieć rozwiniętą, gęściej zaludnione Dowództwo Okręgu Korpusu Łódź lub Przemyśl mają sieć nadzwyczaj rzadką, bo obejmują dawne pogranicza, gdzie zaborca kolei i dróg celowo nie budował.

Oto skąd biorą się te ogromne trudności technicznego myślenia i planowania strategicznego w Polsce, trudności, z którymi trzeba sobie dawać radę, by pokonać zasadniczą trudność zadania, polegającą na tym fakcie, że mamy ogromnie rozwinięte granice, a w stosunku do nich mało wojska.

Przy tym wszystkim — jak mówiłem — mamy do czynienia

nia w społeczeństwie naszym z tak niskim «niveau» myślenia o rzeczach wojska i obrony, że mówiąc o owych trudnych zagadnieniach, mówi się, jak w próżnię, — tak trudne zadania stawiając, nie znajduje się odzewu. Jest to jeszcze jedna dziedzina, w której triumfy święci u nas specjalnego rodzaju analfabetyzm.

W czasie wojny nieraz się przekonałem, że ludność nasza, gdy myśli o wojsku, to czyni to jak człowiek, któryby, przystępując do rozwiązywania jakiegoś zadania arytmetycznego, nie wiedział, czy mu wypadnie zero, czy miliony — i któryby nie dostrzegał różnicy pomiędzy wynikiem jednym, a drugim. Inteligencja nasza jest pod tym względem jeszcze gorzej dysponowana, bo posługuje się pewnymi słowami bez należytego ich zrozumienia, a skutkiem tego zamiast rozjaśniać — zaciemnia sobie jeszcze bardziej istotę rzeczy. Mówiąc żartem — z naszym ogółem można na temat wojska i wojny flirtować; flirt ten bywa wesoły, lub — jak dla mnie — przeważnie przykry; porozumiewać się poważnie — jeszcze nie można.

Jest to rzecz zupełnie zrozumiała. W psychice i moralności społeczeństwa naszego niewola polityczna poczyniła takie same spustoszenia, jak w strategicznym urządzeniu kraju. Stąd płynie to nasze niezrozumienie istoty wojska i wojny, ten analfabetyzm i to niewyrobienie naszego społeczeństwa pod względem moralnym w dziedzinie wszelkich zjawisk, związanych z wojną.

Dlatego za najważniejszą rzecz uważam, żeby wszelkimi sposobami w społeczeństwie wyrobić odporność na panikę i nieuleganie plotkom.

Obie te wady wynikają u nas na tle owego analfabetyzmu wojennego, a jak wpływają na wojsko, o tym w czasie wojny mieliśmy się sposobność przekonać. Panika w czasie wojny, gdy się dostaje do wojska, jest najgorszą demoralizacją, a nieprzyjaciel z niej korzysta, rozmyślnie rozpuszczając odpowiednie wieści, — jak to czynił w r. 1920. Te nastroje u nas są elementem tak dalece groźnym, że chcąc brać je na przyszłość w rachubę, muszę w czasie gier wojennych dawać dowódcom specjalne zadania, jak mają opanowywać panikę.

Dla obrony granic państwa społeczeństwo winno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się «morale». Naród, który owej «morale» nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie z góry olbrzymie szanse przegranej.

Niewątpliwie jesteśmy pod tym względem na dobrej drodze. Mam nadzieję, że powszechna służba wojskowa oraz jak najszersze rozpowszechnienie w społeczeństwie elementarnych

wiadomości i umiejętności wojskowych będą działały dodatnio na tę stronę naszej psychiki. Ustąpi stopniowo ów nasz analfabetyzm w rzeczach wojennych, zaniknie płynąca zeń podatność na plotki i na panikę.

W sprawie ustawodawstwa i ogólnej administracji państwowej, nie dotykając wcale szczegółów, uważam, że najważniejszym i najpilniejszym zadaniem jest wprowadzenie jednolitości. Istnienie odrębnych w każdej byłej dzielnicy ustaw, przepisów i zwyczajów — w różnych dziedzinach życia państwowego, nie tylko w ściśle wojskowych — jest tym, co hamuje pracę wojskową nad przygotowaniem obrony państwa. W czasie wojny — żeby przytoczyć charakterystyczny szczegół — tymi punktami, w których systematycznie tworzyły się zatory wszelkich transportów wojennych, były dawne stacje graniczne. Działał tu czynnik psychiczny. Po prostu służba kolejowa dawnych dzielnic, choć przecież mówiła po polsku, nie mogła się porozumieć. Dziś oczywiście tak źle już nie jest. Istnieje jednak jeszcze wiele różnic, działających może nie tak bezpośrednio, ale równie dezorganizująco.

W ogóle postęp w ciągu tych trzech lat uczyniliśmy olbrzymi, tak w dziedzinach technicznych, jak zwłaszcza w wyszkoleniu. Ale do przepracowania pozostaje jeszcze niezmiernie wiele, — szczególnie w tych dziedzinach, które wchodzą w zakres «morale» wojennej, a więc należą przede wszystkim do społeczeństwa.

PRZEMÓWIENIE PRZY DEKOROWANIU MARSZAŁKA FOCH'A ORDEREM «VIRTUTI MILITARI» PIERWSZEJ KLASY

(4 maja 1923 r.)

Dnia 2 maja 1923 r. przybył do Polski naczelny wódz wojsk sprzymierzonych w wojnie światowej, marszałek Ferdynand Foch. W dniu 3 maja wziął on udział w uroczystościach odsłonięcia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego na placu Saskim w Warszawie; dnia 4 maja o godzinie 10 odbyło się w Belwederze, ówczesnej siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej, uroczyste odznaczenie marszałka Foch'a wielkim krzyżem orderu «Virtuti Militari» przez Prezydenta w obecności: Kapituły orderu z Marszałkiem Piłsudskim na czele, prezesem Rady Ministrów, ministra spraw zagranicznych i posła francuskiego de Panafieu.

Po przemówieniu Prezydenta Wojciechowskiego Piłsudski wygłosił niżej przytoczoną mowę, którą podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 5 maja 1923 r.